

Wydaje się więc, że przyszłość polskich firm na rynku niemieckim może opierać się na coraz ściślejszej współpracy z niemieckimi firmami, współpracy, która rozciągałaby się również na rynek polski oraz rynki trzecie. O jakości i rodzaju tej współpracy będą decydować w równej mierze baza kapitałowa, wolny dostęp do rynku oraz techniczny standard produktów i usług.

STEFAN GARSZTECKI  
ZDZISŁAW KRASNODEBSKI  
JUSTYNA SCHULZ

### OBRAZ POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH I ICH INTEGRACJA Z NATO W PRASIE NIEMIECKIEJ

Polska jako państwo położone w centrum Europy, w prasie niemieckiej uważana była często za *Pufferstaat*<sup>1</sup> – kraj między Rosją a resztą Europy, ale odgrywający główną rolę w Europie Środkowo-Wschodniej. Od upadku muru berlińskiego w listopadzie 1989 r. znaczenie Polski w polityce niemieckiej znacznie wzrosło. Jej polityczny, militarny i gospodarczy wizerunek zaczynał ulegać stopniowym przemianom. Wprowadzane w Polsce reformy stawiały Polskę w nowym, korzystniejszym świetle – jako kraj dążący do odnowy i stabilizacji. Uwadze niemieckich mediów nie uszedł stan polskich sił zbrojnych, chociaż trzeba przyznać, że początkowo problematyka ta rzadko gościła na łamach pism niemieckich. Dopiero po 1993 r., kiedy zapoczątkowana została merytoryczna dyskusja na temat poszerzenia NATO na Wschód, pojawiło się więcej artykułów i komentarzy, przybliżających Niemcom problemy, z którymi borykało się wojsko polskie. Generalnie Niemcy byli świadomi, że w przyszłości bezpieczeństwo środkowoeuropejskie, a więc i niemieckie zależeć będzie od sprawności polskiej armii.

Z uznaniem witano fakt, że kolejne rządy III Rzeczypospolitej, niezależnie od orientacji politycznej, starały się dopasować struktury, kadre i sprzęt wojskowy do nowych zadań w jednoczącej się Europie, gdzie Polska miała zająć odpowiednie miejsce. Zwracano uwagę, że było to zadanie niezwykle trudne. Należało zmienić przede wszystkim mentalność szerokich grup społecznych, kadry wojskowej oraz oddzielić politykę od armii. Znany korespondent niemieckiego konserwatywnego dziennika „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, Michael Ludwig, w 1995 r. przedstawił stan polskiej armii w perspektywie jej członkostwa w NATO<sup>2</sup>. Według jego opinii – pomimo tego że wojsko uległo licznym zmianom od 1989 r., uwolniło się od sztywnego komunistycznego gorsetu, reżimu partyjnego i od nadzoru oficerów politycznych – największym problemem była jego liczebność. „Do 1989 r. polskie wojsko liczyło prawie pół miliona żołnierzy,

<sup>1</sup> J. Tycner, *Ein Land sucht Sicherheit*. „Die Zeit” z 26 IV 1991, s. 47.

<sup>2</sup> M. Ludwig, *Polens Soldaten müssen Ballast abwerfen*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 23 III 1995.

struktura organizacyjna, system kierowania, jak i uzbrojenie oraz logistyka były nastawione zgodnie z wymaganiami sowieckimi na konfrontację z Zachodem”<sup>3</sup>. Obecnie balast ten należało zrzucić i dopasować narodowy system kontroli powietrznej, jak i komunikacji wojskowej do standardów NATO. Ludwig kładł nacisk na komunikację i logistykę, które uważał za newralgiczne punkty w armii. Ze wszystkich zamierzeń najłatwiej było zmniejszyć liczebność armii. „Polska armia ze swoimi 450 tys. dobrze wyszkolonych żołnierzy była w końcu lat 80. nie tylko drugą co do wielkości armią Układu Warszawskiego, ale czwartą w Europie”<sup>4</sup>. Najbardziej rozwinięty kadrowo był korpus oficerów starszych, a brakowało podoficerów. Aby zostać pełnoprawnym członkiem NATO, polska armia powinna przejść trzy procesy, które przybliżyłyby ją do integracji: redukcję, reorganizację i restrukturyzację. „Dlatego liczba 220 tys. żołnierzy zmniejszy się do 180 tys., co i tak jest wysoką liczbą w porównaniu z innymi państwami europejskimi. Militarna infrastruktura zmniejszy się o jedną trzecią”<sup>5</sup>. Nie uszło jednakże uwagi Ludwiga, że polskie siły zbrojne przegrupowano i podzielono na cztery okręgi: Pomorski, Śląski, Warszawski, Krakowski, ale – w jego opinii – tylko w tym ostatnim przekształcenia poszły najdalej. Wojsko zostało tu podzielone, według standardów NATO, na bataliony, brygady i dywizje. Stacjonowanie wojsk uległo zmianie, nie koncentruje się – jak dotychczas – na granicach zachodnich, ale zostało równomiernie rozdzielone na całym obszarze kraju.

Jak wiadomo Polska dość wcześnie sondowała Kwaterę Główną NATO na temat możliwości członkostwa. W listopadzie 1991 r. Polska przystąpiła do Północnoatlantyckiej Rady Współpracy (NACC), a w trzy lata później do programu Partnerstwo dla Pokoju. Prasa niemiecka podziwiała akceptację polskiego społeczeństwa, które w ponad 80% opowiadało się za przystąpieniem do NATO<sup>6</sup>. Tygodnik „Der Spiegel” stwierdzał to dobitnie: „Prawie 90% Polaków według ostatnich ankiet jest za integracją swojego kraju z Paktem Północnoatlantyckim, a 61% uważa to za o wiele ważniejsze niż dobre stosunki z Rosją. O takim entuzjazmie wobec NATO zwolennicy wejścia do NATO w Czechach i na Węgrzech mogą tylko pomarzyć”<sup>7</sup>. W rozumieniu redakcji taka akceptacja była potrzebna, gdyż koszty przekształceń miały być wysokie. „Na modernizację sił zbrojnych w Polsce potrzeba będzie w najbliższych 15 latach około 40 mld złotych (około 20 mld marek)”<sup>8</sup>. Koszty, jakie Polska musi ponieść w reformowaniu potencjału obronnego i ludzkiego były tematem dość uszczypliwych uwag ze strony komentatorów niemieckich. Nie oczekiwano od Polski daleko idących reform, gdyż wydatki na obronność od lat były obcinane. „2,5% dochodu narodowego brutto to za mało, by kupić broń i sprzęt wojskowy z importu, a dla Polski najważniejsza jest obrona własnego rynku zbrojeniowego i zagwarantowanie miejsc pracy”<sup>9</sup>. Ciągłe ograniczany budżet nie rokuje nadziei na szybką modernizację.

<sup>3</sup> Tamże, s. 6.

<sup>4</sup> I. Leszczyńska, *Großer Umbau*. Verlagsbeilage zur „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 10 XI 1997.

<sup>5</sup> Tamże, s. B 3.

<sup>6</sup> I. Leszczyńska, *op. cit.*, s. 3.

<sup>7</sup> *Neue Brüder*. „Der Spiegel” nr 30/1997.

<sup>8</sup> I. Leszczyńska, *op. cit.*, s. 3.

<sup>9</sup> M. Ludwig, *Polens Soldaten...*, s. 6.



„Trzy czwarte wyposażenia wojskowego, przeważnie sowieckiego, jest przestarzałe. Na modernizację brakuje pieniędzy. Budżet zmniejszył się w tym roku o 11% do 3 mld marek. Z tego Ministerstwo Obrony winne jest przemysłowi zbrojeniowemu 120 mln marek. Zapasy benzyny i amunicji drastycznie się skurczyły<sup>10</sup>.

Mimo braku pieniędzy, podkreślano bezsensowność wymiany guzików do munduru polskiego: „Ponieważ emblemat armii, polski orzeł, jak za dawnych czasów nosi znowu koronę, wszystkie guziki do mundurów muszą być wymienione”<sup>11</sup>. Jak pisano, oszczędności w polskiej armii były tak wysokie, że odbijało się to na szkoleniu żołnierzy. Prasa niemiecka donosiła: „Piloci polscy latają zaledwie 40 godzin (*Bundeswehra* – 180), okręty wojenne pływają tylko przez 18 dni na morzu (*Bundesmarine* – 58)”<sup>12</sup>. Wyposażenie polskiej armii było częstym tematem złośliwych komentarzy. Edith Heller opisywała w 1997 r. w tygodniku „Focus” swoją wizytę w jednostce pancernej im. Tadeusza Kościuszki koło Warszawy. Odwiedziny te opatrzyła znamienym tytułem – *Bez szwów do NATO*. Zmiana kursu politycznego w armii polskiej nie stworzyła oficerom politycznym wielu trudności, ale poprawienie wyposażenia wojskowego będzie o wiele trudniejsze. Stan wizytowanej przez redaktorkę jednostki to: „(...) cztery 25-letnie czółgi, już nie używane, chyba że wypożyczane do filmu”<sup>13</sup>. Jedynym zachodnim urządzeniem, którego polska jednostka mogłaby się nie powstydzic był komputer *Toshiba*, na co zwrócił uwagę jeden z dowódców, pytany przez redaktorkę. Nie bez znaczenia były w tym artykule zdjęcia, pokazujące żołnierzy polskich celujących z rakiet do samolotu z tektury i czołgistów rzucających granatami ręcznymi – atrapami.

Pomimo widocznych braków w sprzęcie, żołnierze polscy wyrażali w rozmowach z redaktorką chęć służenia w *NATO*. Swoją przyszłość wiązali z nowym sojusznikiem. Jak twierdziła Heller, mieli oni nadzieję nie tylko słuchać rozkazów niemieckiego generała, ale i sami pragnęli dowodzić jednostką niemiecką.

Żołnierze polscy byli zresztą przedmiotem wielu ocen i komentarzy. W ich obronie stawał często M. Ludwig, który uważał, że obywatelem w mundurze (*Staatsbürger in Uniform*) – w koncepcji polityków i wojskowych – może być tylko ten, którego praw się broni. Jego zdaniem, prawa te były nagminnie łamane i nie przestrzegane. Wspominał, iż w armii polskiej na porządku dziennym było znęcanie się starszych nad młodymi, tzw. kotami. Wielu młodych ludzi próbowało uniknąć służby wojskowej i na przykład „na 300 tys. powoływanych co roku przed komisje poborowe, połowa otrzymuje odroczenie od służby”<sup>14</sup>. Autor nie dziwił się, że młodzież – ludzie młodzi, którzy nie studiowali i nie uczyli się – unika wojska. Pragnieniem większości żołnierzy było odbycie krótkiej służby, a „nawoływania do 12 miesięcznej – jak podkreślił autor – nie znajduje posłuchu”<sup>15</sup>. Celem reformy w armii polskiej było jej uzawodowienie. Miało być to jedno z niewielu rozwiązań, które uleczyłoby niewydolne struktury. „Armia będzie składać się w przyszłości w 60% z żołnierzy zawodowych (do tej pory 44%)”. Ludwig wskazywał, że dobrym żołnierzem może być ten, kto jest dobrze

<sup>10</sup> *Wacht am Bug*. „Der Spiegel” nr 17/1992.

<sup>11</sup> Tamże, s. 172.

<sup>12</sup> Tamże, s. 172.

<sup>13</sup> E. Heller, *Nahtlos in die NATO*. „Focus” z 26 V 1997, s. 260.

<sup>14</sup> M. Ludwig, *Polens Soldaten ...*, s. 6.

<sup>15</sup> Tamże, s. 6. Od stycznia 1999 r. obowiązuje 12 miesięczna służba.

wyszkolony, posiada dobry sprzęt i traktowany jest z szacunkiem. Nie powinien on używać niesprawnych maszyn ani samolotów, które są tak stare „że dla swoich pilotów przedstawiają większe niebezpieczeństwo niż dla przeciwnika”<sup>16</sup>. Niemieckim komentatorem znane były liczne wypadki, gdzie wina nie leżała po stronie żołnierzy. Jako przyczynę częstych wypadków eksperci określali – obok przestarzałego sprzętu – przede wszystkim brak doświadczenia w lataniu. Po raz kolejny powtarzano, że polscy piloci bojowi musieli, ze względów oszczędnościowych, ograniczać swoje loty do 50 godzin lotu na rok, „a standard w NATO to około 180 godzin minimum”<sup>17</sup>. Nawet w sytuacjach nadzwyczajnych, gdzie wojsko powinno służyć ludności, nie można było na nie liczyć. „Jak źle wyposażone jest Wojsko Polskie, pokazała powódź w zachodniej części kraju. Nieliczny sprzęt, na którym żołnierze mieli wejść do akcji, nie nadawał się do użycia. O chaotycznej akcji opowiadały poirytowane ofiary powodzi z 1997 r. Widziano bowiem amfibie bez benzyny, które topiły się w wodzie. Żołnierze sami uskarżali się na niejasno sformułowane rozkazy”<sup>18</sup>. „Der Spiegel” cytował za „Gazetą Wyborczą” wypowiedź jednego z żołnierzy z Kłodzka, który stwierdził: „Nikt nam nie powiedział, co mamy robić”. Było to opatrzone ostrym komentarzem: „W armii obowiązuje skostniały system wydawania rozkazów, który nie przewiduje, że niżsi rangą sami podejmują decyzje”<sup>19</sup>. Tygodnik sugerował, że żołnierze polscy będąc w NATO powinni umieć porozumieć się ze swoimi towarzyszami walki. By temu sprostać, powinno się szkolić żołnierzy w nowej technice walki, jak i nauce języka angielskiego. Ten mankament został szczególnie podkreślony przez hamburski tygodnik:

„Słaba znajomość języka angielskiego, według ocen ekspertów, jest największą przeszkodą na drodze do szybkiej integracji z NATO. Według danych Ministerstwa Obrony, z całej liczby 86 tys. żołnierzy zawodowych tylko 4000 opanowało język angielski w średnim stopniu, 500 oficerów zna niemiecki, a 150 włada francuskim. Dla większości, nie tylko w Gołdapi, określenie *Pershing* jest nazwą na mocne rodzime wino owocowe, nazywane tak w języku potocznym, ponieważ w głowie i żołądki wywołuje podobne skutki jak amerykańska rakietka na obszarze wroga”<sup>20</sup>.

Konflikty wewnętrzne, spory polityczne i wzajemne waśnie polityków polskich były przedmiotem obserwacji przez wszystkie znaczące media niemieckie. Ciekawym obiektem komentarzy był często prezydent Wałęsa, zwierzchnik polskich sił zbrojnych, i jego ostry, niewyszukany język. Maxi Fiedler z tygodnika „Focus”, pisząc o skandalu pod nazwą *Pucz w Drawsku* nie zostawiła na prezydencie przysłowiowej suchej nitki. To zdarzenie opisywane było wręcz jako afera pod tytułem *Eine Gefahr für die Demokratie (Niebezpieczeństwo dla demokracji)*. Ingerencja Wałęsy, na skutek której minister Piotr Kołodziejczyk stracił swój urząd, to – według pisma – „typowy wyczyn Wałęsy”, a jego działanie to „rozwiązywanie spraw na własną rękę”<sup>21</sup>. Redaktor był zdania, że polski prezydent przekroczył swoje uprawnienia. Zdaniem autora strona rządowa i Wałęsa traciły na popularności. Wcześniejsze usunięcie ministra obrony Jana Parysa

<sup>16</sup> I. Leszczyńska, *op. cit.*, s. 3.

<sup>17</sup> *Neue Brüder*. „Der Spiegel” nr 30/1997.

<sup>18</sup> Tamże, s. 135.

<sup>19</sup> Tamże, s. 135.

<sup>20</sup> Tamże, s. 135.

<sup>21</sup> E. Heller, *Eine Gefahr für die Demokratie*. „Focus” z 24 X 1994, s. 358.



przez prezydenta Wałęsę i nazwanie go „młodym człowiekiem o ludzkich słabościach” nie wzbudziło uznania autora tekstu. Całość skomentowano, że „politycy sprzeczą się o dowództwo nad wojskiem”<sup>22</sup>.

W bardziej stonowanym tonie wypowiadał się tygodnik „Die Zeit”, na którego łamach już od 1991 r. ukazywały się rozważania na temat polskiego członkostwa w *NATO*. Porównywano stan polskiej armii z zachodnimi i pokazywano dzielące je różnice. Intencje Wałęsy i Jerzego Milewskiego, szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego (BBN), zmierzające w kierunku przyspieszenia negocjacji w sprawie członkostwa w *NATO*, były pozytywnie odczytywane. Ale, jak trafnie komentowano, integracja ze strukturami zachodnimi i wejście do *NATO* powinno leżeć nie tylko w interesie Polski, ale także Zachodu. „Polacy są na tyle realistami, by wiedzieć, że ich kraj nie stanie się z dnia na dzień członkiem zachodniego paktu. Oni myślą bardziej o wchodzeniu etapami”<sup>23</sup>. Cytowano Milewskiego, który uważał, że nie powinno się naciskać ciągle na członkostwo w *NATO*, ale stwarzać po temu konkretne przesłanki. Szef BBN krytykował Pakt Północnoatlantycki za opieszałość w przyjmowaniu i traktowaniu wschodnich sąsiadów – „obecnie Pakt wpycha chętniej dawne republiki radzieckie i dawne państwa Układu Warszawskiego do luźnej Rady Konsultacyjnej, jak gdyby nie było pomiędzy nimi żadnych różnic”<sup>24</sup>. W tym opiniotwórczym tygodniku znaleźć można było wiele wypowiedzi orędowników polskiego członkostwa w *NATO*, a czołową rolę odgrywał Janusz Tycner, polski współpracownik wielu czasopism niemieckich. Jego stanowisko powielaly inne gazety i czasopisma niemieckie. Bardzo realnie i przekonująco prezentował Polskę jako kraj szukający zewnętrznego bezpieczeństwa. Już w 1991 r. pisał, że

„może się zdarzyć cud i Związek Sowiecki rozpadnie się na demokratyczne i bogate państwa. (...) My Polacy życzymy sobie Rosjan, mieszkańców państw nadbałtyckich i Ukraińców z całego serca. Tak długo, jak ta sceneria bliska jest utopii, Polska powinna, nawet gdy będzie nas to dużo kosztować, przystąpić do *NATO* i nawiązać równocześnie jak najlepsze stosunki ze swoimi krajami sąsiednimi w dzisiejszym Związku Radzieckim”<sup>25</sup>.

W staraniach Polski o wejście do *NATO* ważną rolę – jak podkreślała prasa niemiecka – mogła odegrać Republika Federalna. Szczególne znaczenie przywiązywano do kontaktów polskich oficerów ze szkołami wyższymi *Bundeswehry*. Koncepcje dowódcze i strategiczne akademii w Hamburgu (*Führungsakademie*) miały być wzorem dla polskiej kadry dowódczej. Poprzez wymianę doświadczeń oraz wspólne manewry w ramach Partnerstwa dla Pokoju starano się zacieśnić wzajemną współpracę. Chociaż aktywność niemiecka przy wspieraniu polskich aspiracji nie była początkowo znacząca, to z czasem przybrała bardziej konkretne kształty:

„Zrazu Niemcy podzielały pogląd partnerów z *NATO* i prezentowały stanowisko, że zaspokojenie interesów bezpieczeństwa państw środkowoeuropejskich winno nastąpić w ramach ogólnoeuropejskiej architektury bezpieczeństwa zorganizowanej na bazie KBWE i opartej tymczasem na dialogu *NATO* z byłymi członkami Układu Warszawskiego oraz państwami powstałymi po rozwiązaniu ZSRR

<sup>22</sup> *Wacht am ...*, s. 172.

<sup>23</sup> Ch. Bertram, *Polen in die NATO?* „Die Zeit” z 13 XI 1992, s. 12.

<sup>24</sup> Tamże, s. 12.

<sup>25</sup> J. Tycner, *Ein Land sucht Sicherheit*. „Die Zeit” z 18 IV 1991, s. 47.

w ramach Północnoatlantyckiej Rady Współpracy. Stopniowo jednak RFN w latach 1993-1994 deklarowała swą rolę jako adwokata Polski, Węgier, Czech i Słowacji w popieraniu ich starań o przystąpienie do NATO, podobnie jak to uczyniła w odniesieniu do ich zabiegów o stowarzyszenie i przystąpienie do Wspólnot Europejskich<sup>26</sup>.

W kształtowaniu opinii międzynarodowej ważną rolę odgrywały spotkania na najwyższym szczeblu. Bez akceptacji i przyzwolenia stron rządowych współpraca bilateralna nie byłaby realizowana. Jak uwypuklano, najbardziej zależało na tych kontaktach stronie polskiej. Premier Jerzy Buzek po oficjalnym zaproszeniu Polski, Czech i Węgier do negocjacji w sprawie przystąpienia do NATO<sup>27</sup> złożył wizytę w Bonn (3 lutego 1998), by jak pisała niemiecka prasa „upewnić się co do niemieckiej pomocy przy wejściu Polski do UE i NATO”<sup>28</sup>. Podkreślano wagę rozmów polskiego premiera z ministrem spraw zagranicznych Klaussem Kinklem i kanclerzem Kohlem oraz jego przekonanie co do potrzeby utworzenia nowych przejść granicznych. Perspektywa wspólnego rynku europejskiego zmuszała obie strony do podejmowania wspólnych działań. To spotkanie nie było wyjątkowe, gdyż w tym samym miesiącu prezydent Polski – Aleksander Kwaśniewski, Francji – Jacques Chirac i kanclerz Kohl spotkali się w Poznaniu na obradach w ramach tzw. Trójkąta Weimarskiego.

Najważniejszym spotkaniem, które odnotowane zostało z uwagą w RFN, była wizyta prezydenta Billa Clintona w Warszawie w 1997 r. Na ten temat szeroko rozpisywał się M. Ludwig, opisując szczegółowo jej przebieg<sup>29</sup>. Bardzo dokładnie zaprezentował gości zgromadzonych przed Zamkiem Królewskim na Starym Mieście, gdzie przedstawiciele wszystkich ugrupowań politycznych Polski siedzieli obok, co wyraźnie wzbudziło jego zdziwienie. Jak autor wyliczał, byli tam „postkomuniści z socjaldemokracji polskiej i politycy chłopscy dawnego bloku partyjnego, którzy teraz tworzą wspólny rząd i nawet politycy „Solidarności”, którzy poprowadzili Polskę w nową erę: Mazowiecki, Balcerowicz i Suchocka. Można było spotkać także przedstawicieli antykomunistycznej opozycji fundamentalnej: Olszewskiego i Moczulskiego”<sup>30</sup>. Zdaniem autora, trudno było nie zauważyć, że w tej jednej kwestii panowała zgodność opinii wszystkich ugrupowań politycznych, że przed Polską nie ma innej drogi. Wszyscy jednomyślnie opowiadali się za obecnością Polski w NATO. „Wielki orzeł” jak nazwany został tu Clinton zaprosił „małego orła” – Kwaśniewskiego do NATO, wołając *Welcome to NATO*. Wreszcie, co podkreślał Ludwig „wielka Ameryka odkryła znowu Europę Środkowo-Wschodnią i będzie ją krok po kroku prowadzić do wspólnoty zachodnich demokracji, z której narody tych europejskich regionów zostały siłą wyłączone przed pół wiekiem”<sup>31</sup>.

Zdaniem autora sprawą istotną i niezwykle drażliwą było finansowanie wejścia Polski do NATO. Chociaż prezydent Kwaśniewski podziękował amerykańs-

<sup>26</sup> Patrz szerzej K. Malinowski, *Politycy niemieccy wobec rozszerzenia NATO na Wschód*. „Zeszyty Instytutu Zachodniego” nr 8/1998.

<sup>27</sup> Zaproszenie zostało przedstawione podczas szczytu państw NATO w Madrycie 8 lipca 1997 r.: zob. A. Krupa, *Prawie biała księga polskiej sceny politycznej*. Warszawa 1997, s. 268.

<sup>28</sup> Buzek *vergewissert sich deutscher Hilfe*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 4 II 1998.

<sup>29</sup> M. Ludwig, *Clinton ruft „Welcome to NATO”, Die Polen sind hin und weg*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 12 VII 1997.

<sup>30</sup> Tamże, s. 3.

<sup>31</sup> Tamże, s. 3.



kim podatnikom, to – zdaniem autora – Polska nie powinna liczyć na ich dużą hojność. Na końcu artykułu symbolicznie opisał zachowanie senator Barbary Mikulski, która kurczowo trzymała swoją torbę podczas całej ceremonii, co – według autora – nie wróżyło dodatkowych nakładów strony amerykańskiej na wydatki związane z polskim wejściem do *NATO*.

Wraz ze stopniową integracją Polski z systemami obronnymi *NATO* rozgorzała gorąca dyskusja na temat polskich sił lotniczych i ich możliwości aktywnego współdziałania z jednostkami sojuszu. Debatowano w kraju i za granicą nad budową nowego lekkiego śmigłowca bojowego o nazwie *Huzar*. Komentowano to w prasie niemieckiej w połączeniu z debatą nad losami zakładów zbrojeniowych w Świdniku i ich możliwościami konstrukcyjnymi i technologicznymi. W opinii „Frankfurter Allgemeine Zeitung” odpowiedzialni za ten przemysł nie byli w stanie uratować tysięcy miejsc pracy. Uwagę pisma zwróciło podpisanie zamówienia z izraelskim konsorcjum *Rafael/Elbit* na uzbrojenie *Huzara* w rakiety *NT-D* i awionikę. Rekompensatą dla polskich zakładów miał być montaż izraelskich rakiet w Skarżysku-Kamiennej i awioniki do helikoptera w Świdniku<sup>32</sup>. Liczne spekulacje na temat tej umowy można było znaleźć prawie w każdej gazecie w Polsce i zainteresowanie to udzieliło się niemieckim dziennikarzom. Również „Frankfurter Allgemeine Zeitung” podzieliła te wątpliwości, gdyż uważała, że w walce o krajowy rynek zbrojeniowy Polska padła ofiarą gry interesów obcych mocarstw.

„Czy »Huzar« jak planowano wzbije się w powietrze, zależy prawdopodobnie od tego, jak polscy politycy zareagują na doniesienia, według których firma *Boeing* i Izrael podzieliły między sobą skórę polskiego niedźwiedzia, nie pytając o to nad Wisłą. Obie strony były zgodne, że Izrael kupi od *Boeinga* samoloty cywilne, a Amerykanie oddadzą pierwszeństwo Izraelowi w sprawie rakiet dla Polski i że *Boeing* ograniczy się do oferty na awionikę dla *Huzara*”<sup>33</sup>.

Tematyka czysto militarna pojawia się w prasie, w okresie poprzedzającym przystąpienie Polski do *NATO*, sporadycznie i to najczęściej z okazji głośniejszych debat w kraju lub podczas uroczystości rocznicowych. Na początku 1999 r. cała uwaga mediów skupiła się na konflikcie w Kosowie i temat ten poruszany był na pierwszych stronach niemieckich gazet. Dopiero 50-lecie *NATO*, obchodzone zresztą w wojennej atmosferze, stało się pretekstem do dyskusji na temat tej organizacji i nowo przyjętych członków. Praktycznie nie było wśród poważnie liczących się pism niemieckich takiego, które by ten fakt pominęło. Najszerzej na ten temat rozpisywała się „Süddeutsche Zeitung”, która w dwóch marcowych numerach poświęciła całe łamy organizacji *NATO* ze szczególnym uwzględnieniem Polski, Czech i Węgier. Przedrukowano i przetłumaczono artykuł o znamiennej tytule *Die NATO – eine Lebensversicherung (NATO – polisa na życie)*<sup>34</sup> Adama Michnika, który zarysował historyczne i polityczne podłoże stosunków Polski z Rosją w przeddzień przystąpienia do *NATO*. Michnik uważał, że rozszerzenie *NATO* oznacza właściwe zakończenie porządku jałtańskiego, gdzie w podzielonej Europie Polska została przypisana sowieckiemu imperium. Dzisiaj leży ono w gruzach, a rozszerzenie *NATO* oznacza budowę nowej architektury pokojowej na kontynencie europejskim. Te trzy nowo przyjęte państwa czuły się zawsze związane ze „starym kontynentem”, a podział był – według

<sup>32</sup> *Wird sich der „Huzar” bald in die Luft erheben.* „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 4 II 1998, s. 3.

<sup>33</sup> Tamże, s. 6.

<sup>34</sup> *Die NATO – eine Lebensversicherung.* „Süddeutsche Zeitung” z 10 III 1999, s. 8.

autora – sztuczny. Stosunki polsko-rosyjskie zostały popsute przez kompleksy zarówno po stronie polskiej, jak i rosyjskiej. Polacy czuli lęk i obawy przed wielkim sąsiadem, a zarazem byli nim zafascynowani. Nie bez znaczenia były zabory Polski z czasów rosyjskich carów. Komunizm jawił się Polakom jako historyczna konieczność. Pokolenie autora uwolniło się z tych kompleksów. Obawiał się on jedynie wybuchu niezadowolenia i anytrosyjskich fobii. Jak skonstatował z ulgą, tysiące Rosjan przebywających w Polsce nie spotkało się na szczęście z agresywnym zachowaniem ze strony polskiego społeczeństwa<sup>35</sup>.

Po rozwiązaniu Układu Warszawskiego w stosunkach polsko-rosyjskich nastąpił przełom. Michnik wiązał to z odzyskaniem suwerenności. Żołnierze rosyjscy opuścili terytorium Polski, a rząd rosyjski nie skrywał dłużej prawdy o Katyniu. W rozumieniu redaktora „Gazety Wyborczej” postawione przez Borysa Jelcyna warunki przed rozszerzeniem NATO naruszały suwerenność Polski. Nie zgadzał się na stacjonowanie w byłych państwach Układu Warszawskiego wojsk państw zachodnich i rozmieszczenie broni jądrowej. Wyrażne było jego weto, wspierane przez komunistyczne, neoimperialistyczne siły w Rosji. Moskwa cierpiała na kompleksy upadającego imperium. Nie chciano Polski w NATO, „bo Moskwa pragnęła pozostać mocarstwem światowym, z którym każdy musi się liczyć”<sup>36</sup>. Michnik uważał, że w Rosji panuje „pustka ideologiczna” i „w miejsce ideologii komunistycznej powstała czarna dziura. Ta luka musi być na różne sposoby wypełniana. Jest to nacjonalistyczna i imperialistyczna retoryka. Nie można łączyć reform z dążeniem do statusu Rosji jako *Weltmacht*. Udzielając odpowiedzi na pytanie dlaczego Polska chce być w NATO i Unii Europejskiej, autor stwierdził, że decyduje o tym system wartości cywilizacji zachodniej, gospodarka rynkowa, demokracja parlamentarna i państwo prawa. Jak dodał: „poprzez swoje członkostwo w NATO Polska staje się jednocześnie stabilizatorem centralnej Europy”<sup>37</sup>. Korespondent „Süddeutsche Zeitung” Thomas Urban, nawiązując do tego artykułu i dzieląc te opinie, podkreślał przede wszystkim wagę polskich oczekiwań, które po tylu latach się spełniły. Kiedy więc 13 marca 1999 r. podpisano dokumenty o oficjalnym przystąpieniu Polski do NATO, według niego dla wszystkich Polaków był to historyczny moment, który w decydujący sposób zmienił dalszy bieg dziejów<sup>38</sup>.

Według prasy niemieckiej samo przystąpienie nie mogło powiększyć i polepszyć poziomu militarnego polskiej armii. Padające z Brukseli słowa krytyki poparte były faktami, rosły też oczekiwania wobec Polski. Według byłego inspektora generalnego *Bundeswehry*, generała Klausa Naumanna, Polska spełniała tylko minimum wymagań postawionych jej przez pakt. Jak oceniał Naumann „jej armia, przed dziesięcioma laty będąca drugą siłą Układu Warszawskiego, ma przed sobą długą i kosztowną drogę, by osiągnąć zachodni standard w wyposażeniu i wykształceniu”. Chociaż podkreślał wolę polityczną Polski do wypełniania sojuszniczych zobowiązań, to brakowało potrzebnych środków finansowych i odpowiedniej kadry. Podkreślił, że polskie siły zbrojne dysponowały przestarzałym uzbrojeniem rosyjskiego pochodzenia. Z 22 nowoczesnych *Mig-29* tylko 6 przebrojono na standardy NATO. Jego zdaniem niewiele lepiej wyglądała sytuacja w siłach lądowych i marynarce. Najważniejszą bronią były przestarzałe czołgi

<sup>35</sup> Tamże, 8.

<sup>36</sup> Tamże, 8.

<sup>37</sup> Tamże, 8.

<sup>38</sup> *Polens für gute Beziehung zu Rußland*. „Süddeutsche Zeitung” z 13/14 III 1999, s. 8.



sowieckiego typu *T-62* i *T-72*. W marynarce zaś tylko dwa okręty miały nadawać się do zintegrowania z systemem *NATO*. Wszystkie jednostki wojskowe cierpiały na brak wyszkolenia z powodu małej ilości przeprowadzanych manewrów, a powodem były koszty. Naumann postulował przeniesienie większości garnizonów z zachodu na wschód. Dwa najważniejsze warunki postawione przez *NATO* miała Polska spełnić bez żadnych kompromisów. W dołączonym do wywiadu komentarzu redakcji „*Süddeutsche Zeitung*” polski system obrony powietrznej kraju należało przestawić na standardy *NATO*, ale miało to trwać „połowę jednego pokolenia”<sup>39</sup>.

Dopasowywanie i restrukturyzacja polskich sił zbrojnych po marcowym rozszerzeniu Sojuszu stały częstym tematem przewijającym się w prasie niemieckiej. Przedstawiano wszystkie trzy nowe państwa członkowskie, ich słabe i mocne strony. Oceniano armię węgierską i czeską, gdzie podawano dla porównania liczbę poszczególnych jednostek bojowych, żołnierzy, czołgów, a także procentowy udział w PKB środków przeznaczonych na obronność<sup>40</sup>.

Polska zawarła z *NATO* umowę do 2003 r. na zrealizowanie wszystkich celów i planów strategicznych. W 1999 r. budżet obronny wyniósł 12 mld zł i nie zanośli się na radykalne zmiany. Jak podawała „*Frankfurter Allgemeine Zeitung*”, rząd amerykański zaproponował Polsce bezpłatnie lub po obniżonych cenach sprzęt militarny i niektóre rodzaje broni. Warszawa zaś ponownie miała podjąć decyzję w sprawie uzbrojenia i awioniki dla *Huzara*. Zdaniem M. Ludwiga „tylko tego można darzyć szacunkiem, kto ma nowoczesną armię. Politycy polscy, chcący wziąć udział w kolejnych rokowaniach, mających na celu przyjęcie nowych członków, między innymi państw nadbałtyckich i Słowacji, muszą dysponować odpowiednim potencjałem militarnym. Jest to duży ciężar, ale ktoś musi go wziąć na swoje barki. Najlepiej i najszybciej dostosowuje się do nowej sytuacji Kościół katolicki w Polsce, który już polecił drukowanie modlitewnika polsko-angielskiego”<sup>41</sup>.

Polityczne aspekty polskiego członkostwa w *NATO* dotyczyły przede wszystkim negatywnych następstw dla relacji polsko-rosyjskich i „strategicznego partnerstwa” *NATO* z Rosją. W drugiej kolejności rozwijano wątek dalszej ekspansji Sojuszu i konsekwencje tego procesu dla samego Paktu. Jak twierdził Karl-Heinz Kamp z „*Frankfurter Allgemeine Zeitung*” należało rozpatrzyć trzy podstawowe kwestie. Jeżeli otwarcie *NATO* byłoby procesem postępującym, to z punktu widzenia Moskwy *NATO* przybliżać się miało do terytorium Rosji, co oznaczałoby jej okrażanie i izolację. Skoro członkostwo w *NATO* miałoby być potwierdzeniem bezpieczeństwa dla swoich członków, to autor stawiał pytanie, czy *NATO* jest rzeczywiście gotowe do rozszerzania parasola ochronnego nad Albanią i Macedonią? Kamp zastanawiał się, czy *NATO* powinno zamknąć swoje podwoje przed Rosją. Przyjęcie Rosji byłoby jego zdaniem końcem zdolnego do działania instrumentu bezpieczeństwa jakim jest Sojusz. Jego zdaniem Rosja nie wykazała zainteresowania przyjęciem do *NATO*, tylko utrzymaniem Sojuszu jak najdalej od swoich granic<sup>42</sup>.

<sup>39</sup> *Generale mit Moskauer Schliff*. „*Süddeutsche Zeitung*” z 10 III 1999, s. 8.

<sup>40</sup> Patrz: „*Süddeutsche Zeitung*” nr 57/1999 i „*Focus*” nr 10/1999.

<sup>41</sup> M. Ludwig, *Zur Übernahme aller Lasten bereit*. „*Frankfurter Allgemeine Zeitung*” z 12 III 1999, s. 2.

<sup>42</sup> K.-H. Kamp, *Wie viele Mitglieder soll die NATO künftig haben?* „*Frankfurter Allgemeine Zeitung*” z 12 III 1999, s. 2. Dr K.-H. Kamp kieruje działem ds. zagranicznej polityki bezpieczeństwa w Fundacji Konrada Adenauera.

Podejmując ten wątek, Zbigniew Brzeziński pisał na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, iż jednym z rosyjskich sposobów na utrzymanie NATO w bezpiecznej odległości od swojej granicy jest utrudnianie procesu rozszerzania. Uważał, że zadaniem rozszerzonego NATO jest zagwarantowanie bezpieczeństwa wszystkim jego członkom. To wymaga jednak dużej mądrości i przenikliwości. Jeżeli wspólnota pozostanie wspólnotą euroatlantycką, będzie można zachować integralność i zdolność do zespołowego działania. Europa – jego zdaniem – przechodziła równocześnie proces jednoczenia się i rozszerzania, co powodować miało kolejne komplikacje. Jej pozycja w NATO rośnie, a przy formułowaniu nowych zadań należy uwzględnić szczególną rolę Europy we wspólnocie. Na koniec autor udzielił porady: „Musimy unikać napięć, które osłabiają rozszerzając się NATO i doprowadzą do braku euroatlantyckiej jedności”<sup>43</sup>.

Warto odnotować, iż prasa niemiecka opisywała bardzo szczegółowo dzień przyjęcia nowych członków i wiele tytułów opatrywała słowami sekretarza generalnego NATO, Javiera Solany – *Triumph der Gerechtigkeit* („Triumf praworządności”)<sup>44</sup>. Tym samym powoływała się na jego wystąpienie w Brukseli, gdzie w oficjalnym przemówieniu powiedział: „Widzę znaczenie dzisiejszego przystąpienia jako triumf praworządności nad historią”. Ceremonia podpisania oficjalnego dokumentu o przyjęciu państw wschodnioeuropejskich odbyła się w bibliotece Harry’ego Trumana w miejscowości Independence w stanie Missouri. Miejsce to ze względu na nazwę oraz wspomnienie amerykańskiego prezydenta było najbardziej odpowiednim i symbolicznym gestem władz amerykańskich wobec nowych członków. „Die Welt”, komentując proces poszerzenia NATO, widział konieczność poszukiwania przez Sojusz nowej strategii działania, ponieważ sama legitymacja członkowska nie jest gwarancją bezpieczeństwa. Europa Zachodnia – zdaniem „Die Welt” – „ociąga się” i nie jest zbyt chętna nowym sojusznikom. Gazeta dość przewrotnie interpretowała ten fakt, że NATO staje się bardziej europejskie, a przez to zagraża interesom... Europy. Problem ten podjął zresztą minister spraw zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec Joschka Fischer, ale jego próba dyskusji po objęciu urzędu ministra spraw zagranicznych – jak pisała gazeta – miała pozostać bez odpowiedzi<sup>45</sup>. Pomimo pewnych wahań i zastrzeżeń minister Fischer uważał przystąpienie Polski, Czech i Węgier za działanie stabilizujące i przewyciężające podział Europy<sup>46</sup>. Również Rudolf Scharping, minister obrony RFN, dostrzegł w rozszerzonym NATO same zyski dla Niemiec. „Po raz pierwszy RFN znajduje się w historycznym momencie, otoczona przez przyjaciół i partnerów (...), rozszerzenie NATO nie jest skierowane przeciw nikomu. Jest to eksport bezpieczeństwa i stabilności”<sup>47</sup>.

W tygodniku „Die Zeit” – z myślą o przybliżeniu czytelnikowi niemieckiemu historycznych uwarunkowań polskich potrzeb w zakresie bezpieczeństwa – wydrukowany został tekst Adama Krzemińskiego, redaktora „Polityki”. W obszernym artykule przedstawił on polskie argumenty i oczekiwania wobec NATO. Nad całością redakcja gazety zamieściła zdjęcie uściśniętych dłoni trzech premierów

<sup>43</sup> Z. Brzeziński, *Ein stabiler und glaubwürdiger Prozeß*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 12 III 1999, s. 12.

<sup>44</sup> Patrz: „Süddeutsche Zeitung” z 13 III 1999, s. 8; „Die Welt” z 13 III 1999, s. 9; „Die Zeit” z 18 III 1999, s. 6.

<sup>45</sup> N. Blome, G. Gnauck, *„Triumph der Gerechtigkeit”*. „Die Welt” z 13 III 1999, s. 9.

<sup>46</sup> *Beitritte sind ein Triumph der Gerechtigkeit*. „Süddeutsche Zeitung” z 13 III 1999, s. 8.

<sup>47</sup> Tamże, s. 8.



i Sekretarza Generalnego NATO Solany. Autor starał się wyjaśnić proamerykańskie postawy Polaków i nowych członków. W jego opinii Polska zawsze była zafascynowana Ameryką. USA traktowane były przez Polaków jako demokratyczne państwo, przychodzące z militarną pomocą Europie już dwa razy w XX wieku.

W ujęciu Krzemińskiego oczekiwania Polaków wiązały się zawsze z „wielką” Ameryką. Chociaż USA były na początku ostrożne w przyjmowaniu nowych członków, to musiały być konsekwentne po tym, jak służby specjalne Polski wydstąpiły agentów CIA z Iraku, a jednocześnie Francuzi i Anglicy ocenili tę akcję za zbyt ryzykowną. Europa Środkowo-Wschodnia zbyt długo – zdaniem A. Krzemińskiego – pozostawiona była hegemonii niemiecko-rosyjskiej, a Europa Zachodnia, gdy było to możliwe w latach 1938/1939 nie zatrzymała Hitlera. Autor miał nadzieję, że zauroczenie Ameryką jest tylko zjawiskiem przejściowym, a nowo przyjęte państwa nie są „koniem trojańskim” Ameryki w Europie. Autor porównywał Polskę, Czechy i Węgry z nowymi członkami rodziny, którzy po wejściu do domu nie chcą być świadkami ostrej kłótni rodzinnej. Pytanie zawarte w tytule – *Drei Fauste für Amerika? (Trzy pięści za Amerykę?)* miało pozostać otwarte<sup>48</sup>.

50-lecie NATO w pismach niemieckich stało się okazją do podsumowań i odpowiedzi na podstawowe pytania: Kogo i co ma chronić NATO, jakimi środkami i w którym imieniu?<sup>49</sup> Jest to pytanie, które stawiano w przededniu przyjęcia nowych członków i chociaż pakt istnieje już tak długo „nie jest ani trochę mądrzejszy”, jak twierdził tygodnik „Focus”. Zgodnie z wolą Amerykanów NATO powinno rozszerzyć swoje zadania. Liczne, lekkie siły militarne powinny reagować w różnych rejonach świata (*out of area*), rozwijając swój potencjał wojskowy, aby można było rozwiązywać swoje problemy w Europie samodzielnie, bez udziału Ameryki. Zdaniem „Focusa” prezydent Clinton powinien angażować się tam, gdzie jego własne interesy są wyraźnie zagrożone. NATO, liczące około 4 mln żołnierzy, zyskało około 340 tys. nowych żołnierzy, pozostało otwarte na nowych członków. „Focus” przedstawił w wyraźny sposób drogę NATO, jego historię 50 lat, od konfrontacji do przyjaźni i braterstwa, podając daty ważnych politycznych wydarzeń oraz zdjęcia uzupełniane komentarzami do historycznych zdarzeń. Nie bez znaczenia, zdaniem tygodnika, były przedstawione wyniki sondażu przeprowadzone wśród społeczeństw nowo przyjętych krajów. Społeczeństwo polskie, według danych CBOS-u, w 57% uważało, że przystąpienie Polski do NATO wzmocni jej pozycję w świecie, a 25% nie przywiązywało do tego faktu żadnego znaczenia. Mimo akceptacji większości Polaków, wielu miało obawy i lęki, będące pokłosiem II wojny światowej. 31% badanych uważało, że polskie członkostwo nie gwarantuje całkowitego bezpieczeństwa. Porównując sondaże polskie z węgierskimi i czeskimi, euforia ta nie była tak duża i raczej można mówić o ostrożności. W Czechach zainteresowanie społeczeństwa wstąpieniem tego państwa do NATO wynosiło 72%, a na Węgrzech 65%<sup>50</sup>.

Konkludując, można powiedzieć, że kwestii przystąpienia Polski do NATO niemiecka prasa poświęciła sporo uwagi. W licznych publikacjach obok przychylnego stanowiska przedstawiano znacznie więcej zastrzeżeń i wątpliwości

<sup>48</sup> A. Krzemiński, *Drei Fauste für Amerika?* „Die Zeit” z 18 III 1999, s. 6.

<sup>49</sup> *50 Jahre und (k)ein bißchen weise*. „Focus” nr 10/1999, s. 296.

<sup>50</sup> *50 Jahre ...*, s. 299.

dotyczących kompatybilności sprzętu i możliwości bojowych polskiej armii. Podkreślano stosunkowo niski poziom technicznego wyposażenia wojska, złą strukturę osobową kadry oficerskiej oraz brak znajomości języka angielskiego, utrudniający wzajemne kontakty. Mimo zastrzeżeń media niemieckie były pozytywnie ustosunkowane do członkostwa Polski w Pakcie Północnoatlantyckim, wierząc, iż powszechne dążenie społeczeństwa do uzyskania gwarancji bezpieczeństwa wymusi na rządzących dostosowanie armii do standardów Sojuszu.

IZABELA JANICKA